

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

Cena prenumeraty:

Narok. fr. 20
Na pół roku. fr. 10
Na trzy miesiące. fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SOBOTE**.

N^o 4.

DNIA 2 LUTEGO 1861 ROKU

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasieńskiego 40, Duke Str. St-James's.
Oraz we wszystkich urzędach pocztowych w Pruszech.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: à M. J. K. Ordyniec, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

Zakaz rządu pruskiego, ogłoszony w urzędowej gazecie z dnia 5 stycznia, zamyka pismu naszemu wszelki przystęp do polskiej ziemi. Z ministrem pruskiego państwa walczyć nam nie podobna: rozporządzenia jego ani zmienić ani obejść nie możemy. I dlatego z dniem dzisiejszym *Wiadomości Polskie* przestają wychodzić.

PP. abonenci odbiorą resztującą prenumeratę w miejscach, gdzie takową złożyli.

ROK 1860.

V (*)

W przeglądzie różnych dzielnic naszej ojczyzny i objawów narodowego życia, jakie one dały w ubiegłym roku, ostatnie słowa zamierzaliśmy poświęcić Galicyi: bo też ostatnia stanęła w szranki, ostatnia nieledwie wystąpiła na pole publicznego działania. Wprawdzie, adres młodzieży krakowskiej, upominający się o język ojczysty, nosi już datę z jesieni 1859; wprawdzie, o tym samym także czasie i następnie, okazały się w całej prowincyi, ze stron różnych i w różne kierunki dążności do ożywienia dawnych, do utworzenia nowych ognisk wspólnej, wewnętrznej czynności. Pojawił się silniejszy ruch w obu Towarzystwach rolniczych; niedosyć z początku zrozumiana, a jednak pod tyłoma i wyższymi nawet względami skuteczna myśl urzędzenia karpackich zdrojowisk, rozszerzyła się i osobną wydała asocycyą; zachody koło zawiązującego się Towarzystwa ubezpieczeń zajęły silnie prowincyą, a wywołując kilkakrotne zjazdy i narady licznego obywatelstwa, niemało przyczyniły się do porozumienia, a choćby i do poznania się rozstrzelonych wspólnej ziemi mieszkańców; jednym Królestwo nastęrczało przykład *Domów Złeczeń*, drugim Poznańskie przykład Towarzystwa naukowej pomocy: na różnych polach wystąpiły naraz chęci dobre, zamiary zrazu tłumne, po długim życiu stłumieniu. Wszakże, dopiero gdy rząd austriacki zawezwał do Wiednia nowo mianowanych członków Rady Państwa, weszła Galicya na szerszą polityczną widownię i oznaczyła pewniejszy swego postępowania kierunek. Odtąd, coraz więcej się budził duch publiczny, coraz przemoźniej dawała się

czuć konieczność skupienia sił wewnętrznych, radzenia o sobie, obrania nietylko systematycznego działania, ale i systemu; aż wreszcie wyprawiona przed kilkoma tygodniami deputacya do Wiednia, zamknęła niejako dotychczasową epokę cichych zmów, pokątnych prób i niepewnego wyglądania, i zakreśliła program jawnej, legalnej, stopniowej polityki, równie odpowiedniej potrzebom kraju, jak i oczekiwaniom życzliwego nam Zachodu. I trudno nie przyznać, że Galicya długą swą, zbyt długą bezczynność, okupiła wkońcu czynem równie pięknie świadczącym o jej podniosłym uczuciu jak i o zdrowym, a rzec trzeba, niespodzianym zmysle politycznym; a jeśli śmiałość zrobionego kroku jest w znacznej części wpływem zewnętrznych okoliczności, to roztropność jego jest własną obywateli galicyjskich zasługą. Trzy adresa, powiedzieć można, są punktami wytycznymi drogi, którą od roku przebiegła ta prowincya: w pierwszym młodzieży tylko sama brała udział; w drugim (do członków Rady Państwa) wielka część obywatelstwa; w trzecim nareszcie, który ostatnia deputacya zaniósła do Wiednia, wziął udział kraj cały; a z rozszerzającym się coraz kołem uczestników, wzmagała się i myśl i doniosłość dzieła. Trzy te manifestacye doskonale oznaczają postęp, jaki Austriya zrobiła w swém rozstrojeniu, a jedna z ziem polskich w swoim wewnętrznym ustroju.

Ale jakże nierównie znaczniejszym okaże się ten postęp Galicyi, gdy obecną chwilę porównać nam przyjdzie z rokiem 1848, z rokiem tak pamiętnym przez swe wielkie nadzieje i większe jeszcze zawody! W roku owym podobnie Galicya wyzwaną została na pole akcji politycznej a niebezpieczeństwa zewsząd Austrii grożące dawały wtedy sposobność ubezpieczenia narodowych żywiołów prowincyi. Do rozważnego działania i powolnej, stopniowej rekonstrukcyi, tyle wówczas przemożnych upominało względów: i względ na wewnętrzne rozdarcie społeczne, religijne, szczepowe; i względ wreszcie na tę nienawistną biurokracyą, która wśród ogólnego zachwiania jedna zachwianą nie była, i w prawém ręku ostry miecz władzy bez trwogi trzymając, lewem bez skrupułu sięgała po nóż Szeli, nóż jeszcze niezdeptany, jeszcze nawet nieoschły. Ale bezwzględnie, bez obliczenia własnych i nieprzyjacielskich zasobów, bez przelotnego choćby o nich pomyślenia, zakreślono sobie wówczas od razu koło jak najszersze, które wszystkie, niezawodnie, obejmowało nasze życzenia, lecz tym samym wszelki nam odejmowało środek do ich urzeczywistnienia. Własnymi siły, albo raczej wła-

(*) Ob. *Wiadomości Polskie* z d. 5, 12 i 10 stycznia 1861.

dza tak bardzo wewnątrz przypominała więzienie; litera, acz rozciągała, tak ciasną była dla ducha; realność była tak niska i zniżająca, a ideał tak wysoki!.. Z bolem więc tylko i gniewem myślała Polska o wiedeńskim traktacie; i była pobobna do skazanego niewinnie człowieka, co nawet czytać nie chce wyroku niesprawiedliwości — i choćby w nim miał znaleźć pewne ulżenia, i choćby w nim miał odkryć pewne punkta kasacyjne...

Wprawdzie, nie wszyscy i niezupełnie puścili w niepamięć korzyści, jakie dla Polski zawarował kongres wiedeński. W r. 1821, upominał się u rządu pruskiego, w imieniu Królestwa, książę Lubecki, o wolność żeglugi i komunikacji handlowej, którą osobny artykuł wiedeńskiego traktatu zastrzegł «dla wszystkich części Polski z r. 1772;» a gdy Prusy zadośćuczynienia odmówiły, nie wahał się ich przestrzedz, że odrzucając przyjęte zobowiązania, niweczą własną ręką i tytuł swoich posiadłości. W r. 1828, za pamiętnego sejmowego Sądu, odwołał się do tegoż traktatu Senat Królestwa, i krajowi i światu pokazał, jak dalece ta międzynarodowa umowa żądania i nadzieje Polaków, nawet wobec rządów ciemnych, uprawnia. Sam wreszcie manifest sejmowy, który donosił o wojnie rozpoczętej z Mikołajem, usprawiedliwiał ją przed urzędową Europą wielokrotnym przez Moskwę zgwałceniem zaręczeń Kongresu. Po upadku powstania, gdy wróg zwyciężki na wszystko ośmielony, warunków wszakże z r. 1815 otwarcie odrzucić nie śmiał, skrętnie je tylko obchodził i ustawę konstytucyjną zastąpił, dla opinii, statutem organicznym (który zresztą nigdy wykonanym być nie miał), Polacy na tularctwie przypominali wciąż rządóm zachodnim ich własne gwarancje, w imię tych traktatów wywoływali w parlamentach nieustanne o Polskę skargi; a rozbudzona pamięć na kongresowe zobowiązania, nie jeden może od nas cios odwróciła w cichości knowany. i obecnemu polskich ziem upominaniu się, nie mało ceny i wagi dodaje.

Naród oswaja się teraz z myślą reklamowania zapewnionych mu traktatem wiedeńskim korzyści; a wolno sobie tuszyc, że głosy te i odezwy będą coraz częstsze i coraz powszechniejsze. Bo jedyny to skuteczny sposób wprowadzenia sprawy naszej w poczet spraw żyjących; jedyny to głos, którym przemówić można tak dobrze do ciemnych rządów, jak do urzędowej Europy. Nie taimy, ile w takowym przyzywaniu dzieła kongresu jest bólałego i drażniącego dla duszy polskiej, tak ciężko ukrzywdzonej, i nie dziwimy się wcale, że do tego wstręt mają tacy, co w samém tylko zamieszku uczuciu, których hasło: *wszystko albo nic*, « a spotkania plac — powietrze. » Ale kto myśli, że jak stopniowo upadała, tak też stopniowo może dzwigać się przeznaczonóm jest Polsce; kto wierzy, że jak część po części niegdyś utraciała, tak też część po części odzyskiwać potrafi ojczyzna; kto mówi nietylko aby mówić, ale przede wszystkim aby Europa słuchać go chciała i mogła: ten dobrowolnie i lekkomyślnie nie opuści tej ciasnej wprawdzie pozycyi ale i obronnej, i która się z czasem musi stać zaczepną. Przecież i ci, którym dzisiaj tak niemile brzmi wszelka wzmianka traktatu wiedeńskiego ze strony Księstwa lub Galicyi, przecież i nawet ci niemaloby się ucieszyli, gdyby głos podobny już teraz, ich doszedł z rossyjskiego zaboru!... Bo i któż zresztą nie widzi, że ten rok 1845 nie jest dla nas celem

ale środkiem do celu, punktem wyjścia tylko z cieśni obecnych stosunków? Przyznane nam od Europy prawo wiele już znaczy w sobie, a nierównie więcej jeszcze znaczyć będzie uznanie, że prawo to zostało zgwałconém...

Kiedy, temu trzy lata, znakomity mąż stanu pierwsze stawiał kroki na drodze włoskiego oswobodzenia, na której zaszedł dalej może, niż sobie samemu zrazu śmiał obiecywać, dalej nawet niż tego pragnęło opiekuńcze a wspaniałomyślne mocarstwo: rozpoczął on swe dzieło od upomnienia się o punkt, na pierwszy rzut oka mały i błały, o załogę wbrew traktatom trzymaną w Placencji. Od zgwałcenia prawa realnego i od upominania się o nie, poczyna się zawsze w dziejach świata walka i zwycięstwo prawa wyższego, idealnego. W różnym stopniu, w nierównych rozmiarach i odmiennych formach i stosunkach, ale w treści jednostajna to zawsze kolej wszelkiej sprawy ciemniejszej, a walki i zwycięstwa szukającej. A ileż to na polskiej ziemi, wbrew traktatom obsadzonych Placencji!...

W tych dniach wyszła w Paryżu broszura pod tytułem: *La Prusse et les traités de Vienne*, która wielkie w publiczności francuskiej obudziła zajęcie. Ze stanowiska francuskiego odiera ona zarzuty i podejrzewania Prus, jakoby Francya o burzeniu traktatu wiedeńskiego zamysłała, a przypominając że przeciwnie Prusy, otwarcie i z rozmysłem, zobowiązania tegoż traktatu gwałcą, obszernie i gruntownie wytacza sprawę W. Ks. Poznańskiego. *Independance Belge* zdaje się przypuszczać, że publikacya ta z wyższego wypłynęła źródła; a domysł ten opiera na ogłoszonej równocześnie w *Constitutionnelu* korespondencji « z Berlina », która, jak się dziennik belgijski wyraża, widocznie była ułożoną według broszury *la Prusse et les traités*, zanim ta ostatnia do rąk publiczności się dostała. Słyszynny, iż broszura w przeciągu czterech dni, trzeciej już doczekała się edycyi.

Czas w ubiegłym tygodniu ogłosił list Imć księdza Arcybiskupa gnieźnieńskiego do prezesa Regencyi poznańskiej, w sprawie języka polskiego i nadużyć, jakich pod tym względem dopuszczają się władze pruskie, nawet w zarządzie kościelnym. Ten dokument z wielu miar znakomity, oraz usunięcie się Imć ks. kanonika Rychtera, z Rady arcybiskupiej, nader pożądaną nietylko w Księstwie ale w Polsce całą sprawiły wrażenie, i wszystkich serca przejęły wdzięcznością dla dzisiejszego Następcy polskich Prymasów.

DONIESIENIE.

P. Zygmunt Gordaszewski, który pod dyrekcją generała Aupleck napisał w języku francuskim Pamiętnik dla oficerów kwatremistrzostwa, uprasza ziomków, którzy znają język francuski, mają łatwość pisania po polsku i chcieliby rozebrać pomiędzy siebie tłumaczenia dzieła tego, ażeby raczyli się zgłosić do niego, *Place Sorbonne, 1.*

Redaktor, JAN KAZIMIRZ ORDYNIEC

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

Z końcem lutego b. r. zacznie wychodzić w Paryżu:

KRONIKA.

PISMO PERYODYCZNE, POŚWIĘCONE POLITYCE
I LITERATURZE NARODOWEJ.

Pismo to wychodzić będzie poszytami, ostatniego dnia każdego miesiąca. Cena prenumeraty: fr. 5 kwartalnie; 10 półrocznie; 20 rocznie. Prenumerować można w księgarni A. Francka, 67, *rue Richelieu*, i w Księgarni Polskiej, 20, *rue de Seine*.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.